

ZGODA is a Weekly, representing the interests of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States and in Europe. RATES OF ADVERTISING One line once.....c. 50 One inch once.....\$ 2.00 One inch one year.....\$ 20.00 Office 152 E. Houston Str. New York N.Y. THE ZGODA PRINTING OFFICE executes all kinds of printing. All communications must be adressed „Zgoda” 152 E. Houston Str. New York. Remittances should be made by Post-Office, Station B.



ZGODA Organ Związku Nar. Pol. w St. Zj. półn. Am. wychodzi w każdą Srodę. Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie dol. 2. do Europy z przesyłką, rocznie franków 17. CENA ANONSÓW DLA POLAKÓW Od wiersza drobnego druku, raz jeden c.50 Od cała\$ 1.00 Od cała rocznie\$ 10.00 Rękopisma nie zwracają się. Adres do Redakcyi: E. Odroważ 152 E. Houston Street, New York, N.Y. Adres z przysyłką pieniędzy do Administracyi: T. Grodzki 16 Rivington Street New York, N. Y., Station B. Drukarnia i ekspedycja 152 E. Houston Str.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Redaktor E. Odroważ.

Więcej życia w Polskiej grobie, Niżli cary marzą sobie. ZGODA. Hrabia Władysław Plater, który utworzeniem Muzeum Narodowego w Rapperswyli, jedynego przybytku ducha narodowego na niepodległej tyranom ziemi, pod rozwiniętym sztandarem orla i pogoni, stanął na czele narodu polskiego, nie mogąc naszej ojczystej własności bronić mieczem, piórem prowadzi szermierkę za Polski nigdy przedawnione prawa do niepodległości; hrabia Władysław Plater, który mienie swoje narodowi, obronie jego honoru poświęca, który całe swoje szczęście jedynie w tem szuka, idealizować naszą ojczyznę, z jej dolą całe swoje życie łączy, on jest zaiste patryarchą narodu, który nie potrzebuje innej korony, ażeby narodowi swemu królować. Dla tego, z tej to przyczyny uważamy mowę jego, mianą na obchodzie Towarzystwa Węgrów w Zurychu, dla powitania nowego roku, jako orędzie narodowe, i umieszczamy na czele organu związkowego. Hrabia Wł. Plater, spełniając życzenia wyrażone przez delegację węgierską, uczestniczył w tej uroczystości i miał mowę następującej treści: Rok temu podobna dzisiejszej uroczystość nas zgromadziła; jest ona ze wszech względów użyteczna, gdyż nie tylko manifestuje duch narodowy węgierski, ale jeszcze łączy coraz bardziej dwa narody, które mają wspólne woje. Uplłyniony rok nie odznaczył się żadnym ważnym wypadkiem na korzyść wolności i niepodległości ludów. Europa uzbrojona żyje z dnia na dzień we wzajemnej nieufności, bez aliansów i polityki jasno oznaczonej; wszystko prawie nosi cechę tymczasowości,

wyczekiwania i uzyskania czasu w niemożności pokojowego rozstrzygnięcia żywotnych kwestyi. Śród tego zamętu i groźnych dla bezpieczeństwa i pokoju ogólnego gromadzących się żywiołów, tak zwany kolos północny chwycie się na swych podwalinach i grozi coraz bardziej upadkiem: przypatrzmy się bliżej temu potworowi, który tyle iesz kosztuje nieszczęśliwym ludom pod jego przemocą będącym. Moskwa, szanowni panowie, świadczy przed światem, że potężne materialnie państwo, słabem jest rzeczywiście bez podwalin moralnych. Po długiej mongolskiej niewoli (odziedziczyła po najezdźniku jego azjatyckie, barbarzyńskie usposobienie, a mianowicie cześć oddawaną brutalnej przemocy i niszczenia, oraz żądze ciągłych zaborów. Państwo to z natury swej azjatyckiej nigdy nie reprezentowało szlachetnej cywilizacyjnej idei, było zawsze narzędziem ślepego despotyzmu wcielonego w carze, przybierającego różne formy, stosownie do epoki, w której się manifestował. Powstanie utrudnione w masach ogromnymi przestrzeniami, ciemnotą mieszkańców i małą ludnością stosunkowo do obszaru ziemi, przeniosło się do sfer najwyższych i jednego po drugim carze mordowało w rewolucjach pałacowych. Tak dalece okrucieństwo jest dotąd popularnem, że jeden z najkrwawszych tyranów Rosyi, który używał pewnej popularności, Iwan Groźny, dziś jest uważany za typ rządowy przez ludzi używających a cara największego wzięcia, Iwan przeciwstawiony jest Piotrowi W. jako cywilizatorowi w europejskim nie moskiewskim duchu strapięzalego zachodu. Rosya podług nich zbłądziła wstępując w ślady tej cywilizacji, powinna wrócić do dawnego moskiewizmu. System rządowy, opierający się na nieograniczonej samowoli, gwałcającej wszelkie prawa i sprawiedliwość, reprezentuje tyche negację to jest nihilizm, musiał przeto z czasem przy wzmagającym się zepsuciu społeczeństwa, nie hamowanem religią, która służy tylko za narzędzie rządowi i carowi, głowie kościoła prawosławnego, stworzyć nihilizm w dołu i rozprzeżenie żywiołów dzisiejsze, gromzące wielkiem niebezpieczeństwem. Zepsucie to jest tak dalece powszechne, że nawet w rodzinie cesarskiej znalazł się złodziej dya-

mentów. Sprawiedliwość jest przedajna, biurokracja wszechmocna powodująca się jedynie nieprawym zyskiem, kradzież niustanna nieraz milionowa, deficyt skarbu ogromny, ciągle się wzmagający, groźny bankrutem, życie cara w ustawicznym niebezpieczeństwie, krwawy napad i rzeź właścicieli przedwidywane jako zbliżające się, szubienice coraz częstsze. Setki tysięcy ludzi ginące każdego roku śmiercią spowodowaną w więzieniach fortec, w minach sybirskich i w kraju zabójczym, zwanym Sachalin. Ogromna ta liczba ofiar wysłana jest na zgubę drogą administracyjną bez żadnego sądu i wyroku; więźniów tysiącami przepelnione, aresztują bowiem dziennie od wielu lat w przecieciu kilkaset osób podług urzędowych raportów; setki miast i miasteczek każdego roku podpalonych; policja wszechwładna i tak liczna, że wszędzie jej pełno; ucisk ogromny; nieukontentowanie i skargi ogólne, tak dalece, że biskup kijowski uznał za swój obowiązek wspomnieć cara, jako dbałego tylko o swoje życie, nie zaś o los swych podwładnych, za co ukarany został i ogłoszony jako pozbawiony rozumu. Wszystkie klasy społeczeństwa są rozdrażnione przeciw rządowi i ponoszą wielkie straty — w tem jest sila nihilizmu, a fanatyzm, odwaga i wytrwałość nie mają granic. Pomimo ich potwornej negacji wszelkich zasad moralnych i społecznych, rząd nie znajduje należytego poparcia w uciśnionym narodzie, demoralizacja, zepsucie obyczajów, pijanstwo coraz się wzmagają; jeden drugiego oszukuje i okradają, wazni urzędnicy za kradzież i nadużycia są często na ławie oskarżonych, lecz nieraz uniewinnieni; anarchia się szerzy z powodu bezradności w samym rządzie. W wojsku nawet są żywioły rewolucyjne, duchowieństwo prawosławne bez wpływu i oświaty, gorszących obyczajów, nie tolerancja religijna i przesądowanie nienastanne. W Warszawie, tak jak i gdzie indziej, policja i wojsko biernie się zachowywały podczas rabunku na żydach dokonanego, nie stłumiły napadu w samym początku, a jenerał-gubernator nie dozwolił, aby to uczyniła straż obywatelska. Toż samo się dzieje w Prusach z napadami opryszków na dwory i kradzież w wielkich rozmiarach. Nie ma żadnej rękojmi bezpieczeństwa, a czynność jest tylko polityczna, wymierzona przeciw wszelkim objawom narodowości.

Nie lepiej się dzieje w polityce zagranicznej, Rosya jest odosobniona, bez aliansów i lekceważona. Taki stan rzeczy przy nieudolności cara długo trwać nie może, zbliża się kataklizm ze swemi olbrzymimi skutkami; choroba bowiem jest śmiertelna i materialnymi środkami uleczyć się nie da; sami Moskale to czują, i wielu z nich to jawnie wypowiada. Docekalimy się przeto po tylu zbrodniach dokonanych chwil, w której sama Moskwa na sobie doświadcza tego, co nieszczęśliwym ofiarom swej przemocy zrzadziła, zbliża się surowa kara za tyle olbrzymich przestępstw; nie uratuje jej dygnitarz państwista znany w Europie jako jeden z największych klamców i intrygantów, na którym cięży będzie wina strasznego przewrotu. W tem położeniu Moskwy czas jest najlepszym sprzymierzeńcem tych, których ona jest wrogiem. Starajmy się tylko, aby wypadki nieuniknione nas przygotowanych znalazły. Moskwa zamiast uszanować odwieczne prawa Polski i szukać w niej sprzymierzeńca, wołała mieć w niej wroga, uczuje za późno skutki swej nieciernej polityki. Mowca uwiadomił węgrów o powziętym zamiarze w Tarnopolu, miejscu urodzenia jenerala Bema, wystawienia jemu pomnika, tak jak to już węgrzy uczynili. Podziękował biesiadnikom za udział, jaki biorą każdego roku w uroczystości 29 Listopada w Muzeum Narodowem w Rapperswyli i skończył wzniesieniem toastu poświęconego: „coraz większej solidarności i współczucia między węgry i polakami na korzyść świętej sprawy wolności i niepodległości.”

AMERYKA.

Wiece Ludowy Polski w Nowym Yorku. W dniu 29 Stycznia odbył się wiec narodowy polski w sali pod No. 16 Rivington str. Jako w rocznicę śmierci Jana Kilińskiego-

go, przed rozpoczęciem obrad odczytano ze „Strażnicy” proklamacyę do szewców polskich i zgromadzenie powstaniem z miejsce oddało cześć pamięci Kilińskiego. Następnie przystąpiono do obrad i uchwalono popierać o ile możliwości Zjednoczenie Polaków, dążała w kierunku przysporzenia jak najwięcej członków temuż towarzystwu i na następnem zgromadzeniu Zjednoczenia Polaków przedstawić radzie tegoż towarzystwa życzenie ogółu, ażeby uczyniło swą czytelną przystępną dla każdego polaka chcącego z niej korzystać w oznaczonych dniach i godzinach w tygodniu, pozostawiając jej zupełną swobodę do utworzenia regulaminu dla przychodzących czytelników. L. WILD, Sekretarz. Starając się w organie związkowym rozbierać dokładnie sprawy obchodzące ogół, zauważaliśmy w czasie obrad toczących się na zebraniu, chęć utworzenia nowego stowarzyszenia dla opieki nad wychodźcami. Słusznie przyszło jednak zebranie do przekonania, że w obec celów już istniejącego w Nowym Yorku stowarzyszenia Zjednoczenia Polaków, byłoby to jedynie rozdrabnianiem sił, i że zgromadzenie większą okolo dobra ogółu poloży zasługę, starając się o wzmocnienie Tow. Zjedn. Polaków przystępnego dla każdego pojedynczego polaka, zamierzając tem samem pośrednio Związek Narodowy Polski w St. Zj. Dalsze zamiary wnioskodawców były: utworzyć czytelną przystępną dla ogółu, wniosek ten streścił sekretarz wiecu w sprawozdaniu. Ile możemy sądzić z rozmów prywatnych z obywatelami cieszącymi się publicznem zaufaniem, jak dr.

OFIARY MIŁOŚCI. NOWELLA PRZEZ Bolesława. VI. c. d. — Pfi... tego... to jest... dosyć młoda. — Ona ciebie kocha! — A kocha — bo musi! — Osiol jesteś! Ona cię zdradza, jak inne zdradzają! O! — zaprotestował Maciej. — Zdradza, rozumiesz kpie jakiś — krzyknął gwałtownie Paweł. — Ależ... proszę pana... — Cicho! Do wierności nie musi nikt kobiety, a szczególnie taki truteń jakim ty jesteś. Ruszaj ząd bałwanie! Maciej przestraszony a bardziej jeszcze z interesowany posunął się ku drzwiom chociaż miał wielką ochotę prosić o bliższe wyjaśnienie tego bolesnego twierdzenia. Jednakże rozgniewana twarz Pawła nie zachęcała go wcale do podobnych zapytań. Cicho więc wysunął się, zostawiając Pawła w dziwnym jakimś rozdrażnieniu. Tymczasem drzwi się otworzyły, a we drzwiach ukazała się Marja w różowej sukni, z wieńcem białych kwiatów na głowie, z uśmiechem ukazującym jej białe zęby, z wejrzeniem magnetyzującym.

— Czy można? rzekła stojąc we drzwiach. Proszę — rzekł Paweł. Marja weszła do pokoju. — Może panu przeszkadza? — Nie — krótko odpowiedział Paweł. Stali czoje na środku pokoju. — Czego pani sobie życzy? dodał po małej chwili. — Pragnęłam się dowiedzieć — rzekła — czy ten dom nie posiada żadnych prawdziwych przyrębności? nie ma tu lochów, podziemi, duchów w lub czarów? Paweł zdziwiony, zamiast odpowiedzi, patrzył na nią w milczeniu. — Nienawidzę monotonnego życia — mówiła dalej — lubię ruch i rozmaitość. — Idź pani za mąż — rzekł uśmiechając się Paweł — staraj się aby twój mąż został warjatem, a będziesz miała panizrozmaitość. — O, to rzecz nie łatwa — rzekła Marja — człowiek bez serca, nie zostanie warjatem a ludzi z sercem dziś niema. Paweł smutnie pochylił głowę. — Mężczyzni! — Oni prawdziwej miłości nie znają, oni dla miłości niedolni są uczynić żadnego poświęcenia! Nawet zmysłów utracić nie potrafia! Ach dla tego człowieka, który by pojmował miłość w całym znaczeniu... któryby kochał z poświęceniem, z zaparciem siebie, dla którego miłość byłaby życiem, istnieniem i bóstwem... czułabym cześć, równającą się cześć świętych!

— Napisz pani poemat — rzekł Paweł. — Byłby to gorzki poemat — odrzekła wykażaly jasno, że wy moi panowie jesteście z kamienia, że ani czuć, ani kochać, ani cierpieć nie umiecie! — Jeszcze wam mało? — Czego? Waszych krzyków i komplementów. „Kobieto, puchu marny, — Ty wietrzna istoto”... to jest wasz ulubiony frazes, którym nas obdarzacie! Społeczeństwo jest złe, potrzeba wielkiego człowieka, któryby zniszczył wszystko bez wyjątku! — Nie wylączajcie i pani? — zapytał niewnie Paweł. — Niewylączajcie nikogo — rzekła — aby na gruzach złego powstało lepsze społeczeństwo. — Byłby to rzeczywiście wielki człowiek rzekł poważnie Paweł. — Nie pojmuję jednak, w jaki sposób mógłby kobiety przeistoczyć? bo dzisiaj łatwiej znaleźć coś bielszego od alabastru, lub coś czarniejszego od hebanu, niż kobietę, któraby zdrady nie znała. To są dzieci, gonione za świecidełkami — motylki, rozkoszujące się wonią każdego strojnego kwiatka — kropały zopyda na tysiące kropel. Próżna to byłaby praca, i jeżeli pani rzeczywiście zajmuje się tą myślą, to wyznaj otwarcie że szkoda czasu. Zresztą niewidzę powodu abyś pani apostołowała w tej sprawie — do pani wszystko się uśmiecha — jesteś młoda i piękna. Zamiast szukania lochów, duchów i czarownic — zamiast przegnania widoku mężczyzny, którzyby zmysły trafil z miłości, staraj się być kobietą uczciwą a wypełnisz przykładnie włożony na cię obowiązek.

VII. W salonie rotmistrza odbywała się inna scena. Pan Prymo przyspasabił się do odczytania „Sokratesa.” Dwie świece ustawił na stole; z książkę zrobił mały pulpit, przystawił sobie wygodny fotel, nie zapominając o karafce z wodą. Z wzięciem Marji, wszystko już było gotowe. — Roman siedział na boku w cieniu; przy Marji Władysław, a obok rotmistrza Jadwiga. Pan Prymo powstał; spojrzal poważnie — i rzekł uroczystym głosem: — Przed odczytaniem niniejszego poematu, winien jestem państwu uczynić krótką wzmiankę co mnie skłoniło do napisania „Sokratesa”. Chwilkę się zatrzymał, dla większego afektu. — Definicja określa, pismo święte czeka, a filozofja z całą precyzją potwierdza, że człowiek jest królem wszystkiego stworzenia. Mimo to jednak: dziś człowiek staje na ostatnim planie i zamiast królować pozwala zarzucać arkan na swoje uczucia — depce poezję — zniża się do zwierząt — zapominając o postłannictwie swojem, w jakim go Pan Bóg wyprawil na ziemię. Takich więc ludzi, jakim był Sokrates... nie ma. Powinnością więc poetów podnosić w literaturze osoby, które dobro ogólne miały na celu. To był główny powód, który mnie natchnął do niniejszej pracy. Po tej przemowie, rozpoczął czytanie.

Los dla poetów nie bywa łaskawy — to rzecz powszechnie wiadoma — w najmniejszej sprawie, tycejącej się ich utworów stawia im nieprzebyte przeszkody. To też i pan Prymo zaledwie rozpoczął lekturę doświadczył tej zawiści losu. Głos wiejskiego dzwonu rozlekl się na trwogę — przeraźliwe głosy „pali się” zewszad dały się słyszeć i purpurowa luna oświecała szeroką przestrzeń. W jednej chwili zrobił się zamęt. Marja pobiegła do okna, aby podziwiać wspaniały widok, rotmistrz w biegu spiesznie z salonu, a pan Prymo z goryczą spoglądał na nich, jakby się litował, że pożar więcej ich zajmuje, niż jego „Sokratesa.” Do Marji zbliżył się Władysław. — Panno Marjo — rzekł — idę ratować nieszczęśliwych — może przybędę w porę i pomocą przyczynię się do usunięcia ich boleści. — Idę w imieniu twojem — dla ciebie będę się starał być użytecznym przy pożarze — więc idę pewny dobrego rezultatu. Marja w milczeniu podała mu rękę, którą Władysław z uczuciem ucałował i wybiegł. Nie daleko dworu rotmistrza — mieszkał zamożny wieśniak, znany w całej okolicy, ze swojej prawości. Do pewnego czasu, szczęście nie opuszczało go ani na chwilę — lecz przyszła zła dola i Pan Bóg, jak owego Hioba próbował go samemi klęskami (d. c. n.)

Zółnowski, ob. M. Kopankiewicz i in-
si, to zdaje nam się, że za pośredni-
ctwem Zjednoczenia Polaków dałoby
się wytworzyć:

a.) czytelnię,
b.) klinikę czyli "dispensary" dla
chorych,

c.) biuro informacyjne, a mianowicie
w sposób następujący:

Tow. Zjednoczenie Polaków wy-
dziela z siebie 3 komiteta,

1.—Komiteta zarządzający czytel-
nią,

2.—Komiteta dla działu kliniczno-
go,

3.—Komiteta dla zarządu biurem
informacyjnym i opieki nad wychodź-
stwem.

Każdy z tych komitetów jest ciałem
pełnomocnym w zakresie swego
działania, aż do każdego następnego
kwartalnego posiedzenia towarzy-
stwa Zjedn. Polaków, na którym po-
siedzeniu komitet zdaje swoje spra-
wozdanie.

Wynaleźć sposób i fundusze będzie
staraniem komitetów. Wspólny lo-
kał wystarczy dla wszystkich trzech
wydziałów, a sądzimy, że znajdzie się
obywatel, który będzie mógł stale
pełnić obowiązki gospodarza.

Zjednoczenie, wzięwszy się z ener-
gią do dzieła, wzmocni tem siłę sto-
warzyszenia, gdyż nie wątpimy, że
znajdzie się w Nowym Yorku naj-
mniej 100 takich polaków, którzy
chętnie 50 centów na miesiąc odłożą,
aby mogli powiedzieć—otóż my po-
lacy nie jesteście ostatni, mamy nas-
szą korporacyjną gazetę, mamy ka-
syno, klinikę, a i o naszych braciach
co przybywają, także nie zapomnia-
my.—Niech żyje nasz narodowy zwią-
zek, bo nas uczucia; czuć, że taki
człowiek wśród swoich żyje.

Szanowni bracia i rodacy! racie
pamiętać, że najbliższe posiedzenie
Zjednoczenia Polaków przypada na
dzień 9 Lutego w lokalu pod Nrem
16 Rivington street. Kto sobie bę-
dzie życzył przystąpić, niech prosi
któregokolwiek bądź znanego mu
członka Zjednoczenia o przedstawie-
nie go na członka.

Przy tem nadmienić wypada, jak
bardzo każdemu zależy na tem po-
winno, ubezpieczyć familji swojej byt
na wypadek śmierci. W Chicago mia-
ły dwa wypadki miejsce, które po-
niekąd ogólnie tam są znane. Pewien
obywatel, kazawszy się z namowy
złych ludzi wykreślić z towarzystwa

związkowego Harmonia, umarł w mie-
siąc po tem, pozbawiwszy familję
swoją związkowego wsparcia. Drugi
obywatel ś. p. Promiński, długo wal-
czył przeciw podmowom przeciw
Związkowi Nar. Pol., ale w nim prze-
mogło uczucie patryotyczne, być mo-
że i roztropność i wpływ żony wie-
le działały, dzisiaj wdowa jego i je-
go małoletnie dzieci błogosławią jego
pamięci. Kapitał pośmiertny 500
doll. został sumiennie do rąk nie-
szczęśliwej wdowy wypłacony. Tyl-
ko w ten sposób, idąc ręką w rękę,
zgodnie i solidarnie pod wspólnym
ojczystym sztandarem, potrafimy
zwalczyć wszelkie przeciwności życia,
i utrzymać cześć dla ojczyzny i siebie
w przyszłych pokoleniach.

"Gazeta Polska" donosi z Chi-
cago, że na ostatnim przedsta-
wieniu teatralnym towarzystwa polskie-
go śpiewu "Harmonia," więcej pu-
bliczności było, jak na przedstawie-
niach goszczącego tam obecnie śla-
wnego komika Haase, a prawie tyle
co na występach pani Geistinger.
Panna Kowalska i p. M. Rzeszotarski
unosili publiczność grą swoją. O-
becnie donoszą nam listownie, że to-
warzystwo "Harmonia" nosi się z
projektem przedstawienia sztuki na
deskach teatralnych, jakiej dotąd po-
lacy w Chicago nie widzieli: "Paryż
w wystawie i jego piękności, na któ-
re zjeżdżają się ludy z wszech kra-
jów." Szczęść Boże! Gdzie łączą
się rządność i świeżość serc młodych,
tam i na powodzenie liczyć można.

Niagara wodospad zamarł i
znajduje się obecnie w całej okaza-
łości swego lodowatego blasku. Ka-
nada nosi się z nowym projektem
upiększenia go.

"3 per cent bill" Shermana zo-
stała w senacie przyjęta. Nowo u-
stanowione 3^{te} bonds mają być wol-
ne od wszelkich podatków.

Na pogorzelsku "World" gma-
chu przy "Park Row" odszukano
dotąd trzy trupy.

Blaine ogłasza list do prezyden-
ta Arthura, w którym zarzuca mu
chwiejęność w jego polityce zagranic-
znej.

Ameryka w obec prześladowania żydów w Rosyi.

Dnia 1go Lutego zwołano wiec, wezw-
aniem zaopatrzonym podpisami: U. S.
Grant, E. D. Morgan, Charles A. Dana,
John R. Brady, Wm. H. Macy, Gustave
Schwab, Jackson S. Schultz, S. D. Bab-

cock i wielu innych osób powagi oby-
watelskiej, dla zmanifestowania sympaty
dla nieszczęśliwych ofiar prześladowania
żydów w Rosyi. Chickering Hall była
przepelniona publicznością, mayor Grace
zajął krzesło prezydującego.

Rezolucye powzięte na wiecu, protestu-
ją w imieniu cywilizacji w obec ducha
prześladowań, jaki zapanował w Rosyi,
wyrażają sympatję dla ofiar ostatnich za-
burzeń i dla hebrajskich współobywate-
li w ich staraniach dla przyjęcia nieszczęśli-
wych, z Rosyi wypędzonych współbraci,
zarazem upraszają rząd amerykański o
wywarcie stanowczego wpływu na rząd
rosyjski, ducha prześladowań pohamować,
zrządzone złe naprawić, i wydaniem
rządnych ogół obchodzących praw, podda-
nych żydów przed powtórzeniem się podob-
nych cierpień ochronić.

Mowa Wm. M. Everts była piękna i do-
bitna, zaznaczamy tu ostatni ustęp tej mo-
wy: "Powiadają, że car obecnie jest tyl-
ko niewolnikiem; jeżeli prawo, różne na-
rodowości różnie traktuje, natenczas za-
pewnie, że już wybiła godzina prześlado-
wey, a choćby chwila później."

Dr. Howard Crosby nazwał nienawistę
wyznaniową wymysłem szatana, godnym
sług jego, którzy służą własnemu samo-
lubstwu, i wypowiedział swoje przekona-
nie, że nihilizm jest bezpośrednim i pra-
wym następstwem caryzmu.

Nadszedł Noah Davis nadmienił, że we
Wtorek spalił się gmach wydawnictwa
dzienników (World), że w ogniu ludz-
e ginęły, ale wezwał do porównania tego
wrażenia z wrażeniem zajął w Warszawie,
gdzie nie tylko mordowano, ale znieważa-
no kobiety, pod oczami władz rządu ro-
syjskiego. Dalej mówił o sympatji Ame-
ryki dla Rosyi, w czasie zamordowania
cara Alexandra IIgo, o sympatji w czasie
wojny domowej (Przyp. Red.: czy sym-
patia dla ciemniejszego ludu była godną republi-
ki, tego pytania mówca nie zadał sobie),
skoro jednak następują prześladowania re-
ligijne, należy się, żeby Ameryka wy-
owiedziała Rosyi swoje ubolewanie nad
zajściami, i żądanie, żeby powtarzanie się
tych prześladowań zrobiono niemożliwym.

Mowca widocznie nie pojął, że prześl-
dowanie to było prześladowaniem żydów,
a nie ich wyznania, że równie prześladowa-
ją polaków w Rosyi i Niemczech, prześl-
dowanie religijne jest tylko następstwem
prześladowania narodowego. Na żydów
w Warszawie nie polacy, ale moskale mo-
nad uszczęśliwi, i przypatrywali się z
ironią, aresztując dopiero po dokonanej
zbrodni, a w jakim to miesiącu nie masz
zgrai łakomej na grabież? Kto krzyknął
że żydzi rabują w kościele, zład się wzię-
ły głosy rosyjskie na ulicy, zachęcające
do rabunku, i czyż było możliwym, żeby
śród społeczeństwa tak wysoko moralne-
go jak miasta Warszawy, gdzie duchowni
i inteligencja wysilały się zapobiedz bez-
prawiu, gdyby policja, nie mówiąc już o
licznych garnizonie, nie była współniczką
rozjuszonej zgrai, czyż było możliwym,
żeby rabunek trwał był dnie całe. Eo-
troski rząd chciał splamzić nasz narodowy
charakter, chciał zdemoralizować lud, i
to nastąpiło równych mu lotów, by pod

jego zasłoną wyprawili orgię na ulicach
miasta; tymczasem aresztowano niewin-
nych na śmiech! Warszawa, Polska cała
boleje nad tem wydarzeniem, jako polity-
cznym spiskiem na narodowy honor, i do-
maga się sprawiedliwości u sądu ludów.

WASZYNGTON, 30 Stycznia.

Tutejsze sfery rządowe zajmują
się Blaina dyplomatyczną notą, która
miała brzmieć zbyt kategorycznie, w
duchu zagrożenia Chili wojną, jeżeli
Calderon uwolnionym nie będzie, i w
skutek tego odwołaną została, z zu-
pełnem obu państw zadowoleniem.
W ogóle jednak zajęcie przez Chili
peruwiańskich posiadłości w wartości
przeszło \$1,500,000,000, gdy koszta
wojenne zaledwie \$6,000,000 ster-
lingów wynosiły, nie wydaje się by-
najmniej usprawiedliwionem i pa-
chnie usposobieniem Niemiec w cza-
sie ostatniej wojny francuskiej. Pa-
nu Blaine zarzucają, że pewne finan-
sowe widoki wpływały na usposobie-
nie jego i że nota brzmiała wbrew
woli prezydenta, którą tenże mu o-
znajmiał, sprawa zostanie przedło-
żona kongresowi.

Bilans handlowy z fiskalnego ro-
ku od 1 Lipca 1880 do 30 Czerwca
1881, wykazuje znaczny ubytek ex-
portu, ale równie różnica wykaza-
na na miesiąc Grudzień jest bardzo
znaczną, bo wynosi 32 mill. doll., w
stosunku do nadwyżki eksportu z po-
przedniego roku. Widoki finansowe
na następny rok nie najlepsze, bo-
wiem jeżeliby przywóz i wywóz pro-
duktów pozostały jak obecnie, nad-
wyżka wywozu zaledwie osiągnęłaby
130 mill. na korzyść Stanów, suma
która bynajmniej nie byłaby wystar-
czającą zaspokoić zobowiązania w
obec zagranicy, jak niemi są procenta,
dividendy, opłaty przewozu, i t.
d., nie licząc w to znaczne wydatki
turystów amerykańskich w Europie.
Amerykanin jest w obrachunku ro-
cznych bilansów dokładny, i bierze w
rachunek i przedmioty, które się usu-
wiają z pod kontroli urzędu cłowego,
jak naprzykład wymianę papierów
wartościowych. Expenci sądzą, że
prawdopodobnie Stany nie byłyby
importowały z Europy jednego centa
w złoć, gdyby Europa była nie
miała udziału w spekulacjach a więc
papierach amerykańskiej kolei że-
laznej, który dosięga ogromnych roz-
miarów.

Pan Scoville ogłosił w sprawie
morderey Guiteau proklamacyę, któ-

wą wzywa lud amerykański złożyć
sumę potrzebną na rozpoczęcie nowe-
go processu, żeby Stanom oszczędzić
hańby, jakaby wyniknęła ztąd, że
człowiek cierpiący na pomięszanie
zmysłów powieszonym został.

Najważniejszym z wniosków prze-
łożonych kongresowi, jest ten, któ-
ry orzeka, że prezydent Stanów, od-
bywszy swój termin, nie może być
powtórnie wybranym, a po skończe-
niu się terminu jego urzędowania u-
prawionym jest do pobierania ro-
cznej pensji \$6,000, dalej, że żaden
członek gabinetu nie może być wy-
brany na prezydenta w czasie, gdzie
wybór przypadłby zaraz po jego u-
rzędowania ubiegłym terminie.

BAY CITY, 26 Stycznia.

Dnia 22go b. m. obchodziła tutejsza pa-
rafia polska 19letnią rocznicę powstania z
r. 1863 uroczystymi nieszporami żłobne-
mi w kościele miejscowym św. Stanisława
Kostki. Na zaproszenie miejscowego tu-
tejszego zebrał się liczny zastęp Polonii tu-
tejszej, by wspólnie zaszyść modły przed
tron Najwyższego za dusze bohaterskich
męczenników, poległych za świętą naszą
sprawę narodową. Wystawiony na ten
cel ołtarz, suto oświecony i w zieleni ubra-
ny, miły setcu polskiemu przedstawiał wi-
dok. W okolo godła narodowego świecił
napis: "Męczennikom z r. 1863 wdzię-
czni rodacy." Przy pomocy dwóch księży
obecnej narodowości proboszcz miejscowy
odśpiewał nieszpory żłobne, a po skończe-
niu takowych, wszedł na kazalnicy i prze-
mówił do zebranych, wskazując im cel u-
roczystości i wzmiankując krótko o po-
wodach i początkach powstania styczni-
owego. Przy końcu swej mowy podał śro-
dki, jakimi, podług jego zdania, tu w A-
meryce narodowość polską podtrzymać
należy, lecz podał je tak stroniczo i na-
miętnie, że boleścią zadrgało serce pa-
tryotycznych słuchaczy. Nazwanie towa-
rzystw narodowych "djabelskim wymy-
słem, szelmstwem," i t. p., wywarło na
słuchaczach wrażenie bardzo, bardzo nie-
miłe, wrażenie, którego nawet rzewne to-
ny hymnu narodowego, "B-że coś Pol-
ską zlagodzić nie zdołają. Mowa ka. pro-
boszcza robiła wrażenie jak gdyby oca-
uroczystość na to jedynie była urządzoną,
by dać sposobność ku wyśpiewaniu prze-
ciwko narodowemu! Czyżby w ten spo-
sób ksiądz miejscowy pojnoważ wnoszą-
naukę mistrza naszego, gdy tenże nakazy-
wał: "mówić bliźniego swego, jak siebie
samego?"

JEDEN Z OBECNYCH.

BROOKLYN, L. I., 24 Stycznia.

Osada polska w tutejszym miesiącu
zamieszkała, obchodziła wczoraj pamiętkę
rocznicy wybuchu powstania z r. 1863 ba-
rdzo uroczysto, co zawnięczyć należy
gorliwym staraniem księdza proboszcza
Dutkiewicza i Towarzystwa Bratniej po-
mocy Pułaskiego.

LILA.

Powiesć osnuta na tle stosunków społecznych w Galicy
przez
Stanisława Szwałkarta.
c. d.

U ściany drzwiom przeciwległej prze-
wieszoną była niebieska zasłona, za której
rozsunięciem ukazała się głęboka framu-
ga przeznaczona na bibliotekę Lili weale
doborową. Zasłonę tę podtrzymywała u
góry szeroka, kształtna rama biała ze zło-
conymi brzegami. U samej góry tej ramy,
we środku była umieszczona wielka tarcza,
na której zawieszono portret Mickiewicza:
tarczę tę trzymał w szponach srebrny polski
orzeł. Na dwóch bocznych tarczach,
przy zgięciu ramy się znajdujących, były
portrety Słowackiego i Krasińskiego.

Po prawej stronie tej ściany, przy ścia-
nie, w której umieszczono było okno, stał
sekretaryk Lili, prawdziwe cacko. Nad
nim po obu stronach okna, portrety
Schillera, Goethego, Lessinga i Heinego.
Po lewej stronie ściany z framugą, rów-
nież pod oknem, toaleta machonicwa, wi-
docznie z pracowni tego samego stolarza
pochodząca, co biurko, w podobny zupeł-
nie sposób wyrobiona. Portrety Beetho-
vena, Chopina, Mozarta i Haydna zdobiły ścia-
nę nad toaletą. Tak nad sekretarykiem,
jak nad toaletą były po dwa połączane wi-
szące świeczniki. Po lewej stronie ściany,
w której drzwi były, stała sofka, przed nią
stolik z robotkami kobiecimi i dwa foteli-

ki niebieską materją obite; nad sofką zwier-
ciadło. Po prawej stronie teje ściany
było łóżko Lili. W końcu przy ścianie po
obu stronach drzwi stały dwie nie wiel-
kie, ładne szafki, zawierające suknie i bie-
liznę Lili.

Lila wszedłszy do swego pokoiku przy-
stąpiła do sekretaryka, podsunęła knot u
lampy, która przyćmione światło rzucała,
otworzyła szafkę, po prawej stronie drzwi
stojącą i złożyła w nią kapelusze, zaręka-
wek i płaszcz. Następnie zdjęła różo-
wą balową sukienkę i ubrała biały kaftan-
iczek, nie zamyślając jeszcze ułożyć się do
spoczynku. Stanęła na chwilkę przed toaletą,
ażeby odpiąć kwiaty od włosów i wło-
sy rozczesać, ale jeszcze nie zupełnie była
gotowa, gdy kanarek w złotej klatce swier-
gotaniem dał poznać, że go zbudzone, Lila
się uśmiechnęła i zwróciła się do kanarka
groząc mu paluszkami, że zbudzi jej sio-
strzyczkę; gdy jednak krzykacz nie ustał
wyjęła z szufladki u biurka kawale-
czek cukru, przysunęła krzesło do klatki i
stanąwszy na niem wzięła w usta cukier,
drocząc się z ulubieńcem, który starał się
dzióbkiem wydrzeć cukier z ust swojej pani
Trwało to chwileczkę, poczem Lila oddała
cukier tasotnikowi, lekko z krzesła sko-
czyła i usiadła przy biurku.

Tu przybrała bardzo poważną minkę.
Otworzyła zeszyt zapisany dziecinny
charakterem, złote piórko umoczyła w
czerwony atrament i z powagą staro-
nauczyła podkreślała błędy, lub zapisywa-
ła swoje uwagi o boku. Trwało to przy-

najmniej kwadrans. Ukończywszy tę
pracę, po cichutko na palcach zaniosła ze-
szyt do salonu i położyła go na stole.

Wróciwszy, drzwi za sobą przymknęła
i w krótko później zgasiła lampę w jej poko-
ju....

III.
Dwór pana Wollmana i jego otoczenie
a nawet wioskę całą, będnymi musieli z
czasem poznać dokładnie; ażeby jednakże
uniknąć nudnych najeższej i suchych o-
pisywań, poznawać je będnymi stopnio-
wo, nieznacznie jako nieznanymi z począt-
ku, których sam tok powieści niespotrze-
żenie obznajamia, zaprzyjaźnia i sponfala z
osobami działającymi i z ich otoczeniem.

Cheąc poznać Lilę bliżej, w domu jej
rodziców, przy jej zajęciach musimy przede
wyszukiem z poznać się choćby pobieżnie
tylko z rozkładem domu na pierwszym pie-
trze—i dlatego prosimy o chwilkę cierpli-
wości.

Przednią część domu, od strony wjazdu
zajmowały następujące pokoje: narożna iz-
ba po lewej była przeznaczoną dla W.lla,
braciszka Lili. obok niej znajdowała się
sypialnia państwa Wollmanów, dalej sa-
lon bardzo obszerny do przyjmowania go-
ści i maluchny pokoik malej siostrzyczki
Lili. W baszcie sześciobocznej na pra-
wym rogu dworu mieścił się znany nam
już pokoik Lili.

Kurytarz dochodzący tylko do pokoju
Sary oddzielał pokoje przednie od tylnych.
Był położony schodami z dolną częścią
domu i do przednich sal prowadziły z

niego tylko dwie drzwi; jedne do poko-
ju W.lla, a drugie do salonu.

Za pokoikiem Sary była mała izdebka
piastunki Sary i ta izdebka łączyła prze-
dnie pokoje z tylnymi. Z niej prowadziły
drzwi do pokoju "dziecinnego", w którym
dzieci swoich gości przyjmowały i bawiły i
który zajmował tylny prawy róg domu.
Obok tego pokoju był przedpokój, w któ-
rym goście odkładali wierzchnie ubrania
przed wejściem do salonu, — a dalej nastę-
powała jadalnia, "kredens" i kuchnia. Z
przedpokojem i jadalnią prowadziły drzwi
na kurytarz; — w kuchni prowadziły oso-
bne schody na dół, do spiżarni.

Była to tylko kuchnia zimowa. W lecie
stała pustką, gdyż w tej porze roku goto-
wano w kuchni czeladnej, mieszczącej się
w osobnym domku oddalonym od dworu
o kilkanaście kroków.

Zajmując, że jestem zmuszony szanownych
czytelników zaraz nazajutrz po balu Sta-
niławowskim wprowadzić do tej — kuch-
ni... Na moje usprawiedliwienie mogę
tylko powiedzieć, że Lila w niej była...

Trudno byłoby rozstrzygnąć, czy rozko-
szniejszą była na balu, w wygorszarnej
różowej sukience z girlandami konwalij,
w białych atlasowych trzewieczkach, z rącz-
kami opiętymi sześcioguziczkowymi ręk-
wiczkami i główką starannie ufryzowana,
— czy też ta, w otoczeniu kuchennem, w
skromnej popielatej sukience opasanej za-
lotnym fartuszkiem, w białym kaftaniku,
z huską podtrzymującą włosy, a kokie-
teryjnie zawiązaną na głowie.

Ledwie dziewięta z rana minęła, a Lila
już się krzątała około gospodarstwa: całe
bowiem domowe gospodarstwo pod jej o-
piekę było oddane i za zarządzanie domem
ona była odpowiedzialną.

Zwłaszcza w ten dzień, o którym mówi-
my, miała wiele do czynienia. Popołud-
niu mieli się zjechać goście ze Stanisławo-
wa i okolicy; trzeba było wydać odpowie-
dnie dyspozycje do odświeżenia i urządze-
nia pokojów w dolnej części domu, zwykle
w zimie zamkniętych, przygotować od-
powiednią zastawę stołu do kolacyi, a na-
dewszystko piec ciasta i torty, których się
nie powierzało kucharce. Przytem nie
można było zapomnieć o zwykłych codzien-
nych zajęciach. Lila dużo, dużo miała w
ten dzień na głowie i dlatego spać nie
mogła. Dlatego także, zaledwie chwileczkę
krótką zatrzymała się przy swojej siostrzy-
ce, aby jej powiedzieć dzień dobry i nie zwa-
żając na prośby Sary, mimo swego zwy-
czajnego pędzie poleciała ją ubierać, poczem po-
biegła do kuchni nad wszelki spodziewa-
nie kucharki, która licząc na to, że panienka
po balu dłużej spoczywać będzie, weale
się nie spieszyła z robotą.

— Dzień dobry, Wojciechowa. Dostał
pan Kozłowski kawę?

— Pan Kozłowski nie będzie pić kawy z
państwem?

Przecież państwo wstaną dziś o wiele
później. Mówił pan już tylo razy, ażeby w
takich razach zawsze dla pana Kozłowskie-
go i dla W.lla robić kawę osobno. Czy
W.ilo wstał? [d. c. n.]

O godzinie 9½ rano, ks. proboszcz Dutkiewicz odprawił w kościele polskim ś. w. Kazimierza żałobne nabożeństwo. W środku kościoła, kiem żalobnym okrytego, znajdował się kaafalk, na którym spoczywały broń w krzyż złożona i czerwona krakuska Otaczali go uczestnicy powstania z r. 1863 z jarzaczem światłem w rękę. Po ukończeniu nabożeństwa, ks. proboszcz poświęciwszy kilka słów pamięci poległych braci naszych i poleciwszy ich modłom zgromadzonych, zaprosił tych ostatnich na niespory żałobne, które się odbyły o godzinie 7½ wieczorem. Po odczytaniu modłów i odpisaniu wigilij, ks. proboszcz Dutkiewicz, wszedłszy na ambonę, w dłuższej przemowie, skreślił wy-czerpująco stosunki Polski przed wybuch powstania, przyczyny jakie ten wy-buch spowodowały, przebieg powstania w r. 1863, a zaznaczywszy poświęcenie i bo-haterstwo uczestników tegoż powstania, wezwał zgromadzonych, a szczególnie młodsze pokolenie do naśladowania ich w tym względzie. Po odpisaniu "Boże coś Polskę," udaliśmy się do sali pod kościołem się znajdującej, w celu dalszego rozpamiętywania tej smutnej i bolesnej pamiętki.

Zebrań zagał w stosownych słowach ob. Sobieralski, prezydent Tow. Br. P. Pułaskiego, poczem przedstawił na prezydenta posiedzenia ob. W. T. Kosińskiego, który też został jednogłośnie wybrany. Ten ostatni podziękowawszy za zaszczyt i zaufanie zgromadzenia, zaprosił na honorowego prezesa ks. proboszcza Dutkiewicza, na wice-prezydentów ob. Zaleskiego, Sobieralskiego, Jabłońskiego, Rostkowskiego i Bor-zewskiego, a na sekretarza ob. St. Artwińskiego. W duchu łączenia się w jedno ciało do wspólnej pracy dla dobra ojczyzny i sprawy narodowej, która to pracę rozpoczął tak chwalebny i gorliwie Związek Nar. Pol. w Stanach Zł., przemawiali obywatele W. T. Kosiński, Szrajber, Elgin (p. litewski), ks. Dutkiewicz i St. Artwiński. Zgromadzeni nie szczędzili mówom gorącego uznania, okazanego żywymi oklaskami. Cały obchód wypadł bardzo uroczysto, a rodakom którzy tak gorliwie zajęli się urządzeniem, takowego, należy się od ogółu prawdziwe uznanie i podziękowanie.

S. A.

SAN FRANCISCO, 25 Stycznia.

W Niedzielę, 22-go Stycznia obchodziliśmy rocznicę powstania 1863 r., z którego to smutnie pamiętnego czasu czterech uczestników powstania należą do grona naszego, mianowicie panowie: Bronisław Leon Łaski, Bronisław Łada, Franciszek Kosmałski i Jan Bentkowski.

Wspólne zebranie nastąpiło o 7ej godzinie wieczorem, i jednogłośnie życzeniem p. Bronisława Ł. Łaskiego na prezydenta obchodu powołano, który uroczystość stosowną do zgromadzonych przemową otworzył. Po mowach, w których tak przez obchodu, jako też i panowie Zbigniew Brodowski, R. K. Piotrowski, Aleks. Elgass udział brali, oddeklamował p. Antoni Czarnecki z "Pan Tadeusz" utwór "B-twa," a p. Józef Pandler odczytał swój własny do uroczystego obchodu zastosowany poemat.

Już to w r. 1879, przy obchodzie rocznicy powstania Listopadowego, postanowiliśmy popierać Muzeum Narodowe w Rapperswyłu roczną dobrowolną składką, a wierni temu postanowieniu, jak i lat poprzednich zebrałiśmy poparcie na rok 1882 dobrowolną składką na obchodzie 29go Listopada 1881, i na obchodzie 22go Stycznia r. b., a kwota chociaż skromna, niech służy za dowód dobrych chęci naszych dla wszystkich i wszystkiego co daży do godnej reprezentacji narodowości naszej. Tem patryotycznym okazaniem i odpisaniem pieśni narodowych "Boże coś Polskę" i "Jeszcze Polska nie zginę-a," obchód zakończono.

Komitetowi zarządzającemu obchodem, pp. F. T. Lessen, Zb. Brodowskiemu i B. Łaskiemu wyrażam zgodnie z życzeniem ogółu, zasłużone podziękowanie.

Z polecenia Tow. Polaków w Kalifornii,
ALEKS. ELGASS,
Sekretarz.

Odnosząc się do korespondencji z Bay City, pozwalamy sobie zwrócić uwagę ojców duchownych, których ona dotyczy, na ich niewłaściwe nauce naszego świętego kościoła wbrew przeciwnie postępowanie. Korespondencyja pochodzi z wiary godnego źródła i od dobrego katolika. Wypadki w Warszawie skazyły boleśnie

honor narodowy Polski. Tam jednak był nam wrogim obóz skazicielem, jemu zależało na tem, Polskę szańbić w obec świata, na szczęście, intryga bijąca w oczy zbyt jawnie, zniweczyła plan wroga naszego, a świat poznałszy się na przyczynach, osądził rząd moskiewski, demoralizujący wszystkie warstwy społeczeństwa, rzeczywistym sprawcą, krew w każdym prawym polaku ścinających zaburzeń w Warszawie. Ale tu ci ojcowie burzą jednych przeciw drugim, dzieci własnych parafii, burzą nawet w obec towarzystw inkorporowanych, więc legalnie istniejących, w obec towarzystw, których cele zgadzają się z nauką Chrystusa, bo celami tymi są bratnia, wzajemna miłość i niesienie pomocy wdowom i sierotom, miłość bliźniego... ha!... czy "niezależność tych towarzystw od duchownych" może ich uprawniać do szerzenia nienawiści wśród własnych swoich braci?! Nie! Zgoda, ojcowie! Zgoda!... o tej powinien mówić ksiądz z ambyony, do niej zachęcać, bo ona jest zbawieniem dla ludów. Przekleństwa miotane z ambyony, bywają przyjmowane ze wzgardą. W kościele winna być mowa o Panu Bogu i Jego świętych dziełach, a nie o szatanie, bo szatan zwykle tego bierze za swego, kto go najczęściej wspomina. Spodziewamy się, że nasza szanowna koleżanka, "Gazeta Katolicka," zechce tę sprawę z powołaniem rozobrać, i oszczędzi nam "światłem swoim słowem" potrzebę przytaczania nauki naszego Zbawiciela i nauczania tych, których zadaniem było raczej, nas nauczać. Tu tutaj powiedziane niech nas uniewinni w oczach innych korespondentów, których korespondencyje pomijamy, nie chcemy zbyt wiele błota rozmazywać. Kochajmy się i żyjmy w zgodzie! my mamy świat przeciwności do zwalczania!

Guiteau skazany na szubnicę 4go Lutego. Sędzia Cox odrzucił przyjęcie wniosku obrony względem nowego processu. Sąd zarazem nie pozwolił na opóźnienie wyroku, i wydał wyrok na powieszenie dnia 30 Czerwca b. r. Scena, gdy oskarżony usłyszał wyrok, była nie do opisania. Na przemian zaklął adwokatów, i wołał o zemstę do Boga na sędziego i sąd; jak dziki zwierzę rzucił się na strażników swoich, bijąc i gryząc w koło siebie jak wściekły.

EUROPA.

Polska.

WARSZAWA, d. 5 Stycznia.

O wypadkach ostatnich ciągle jeszcze odzywają się echa w prasie warszawskiej. Dwie gazety piszą zgrzytem żelaza pod szkle, bo w imię prawdy sięją niezgodę i rozszerzają namiętności dopiero co rozbu-dzone. Zapewne, że prawdy potrzeba, czyli wykazania zleżu o posad i starania się teraz o środki leczenia radykalne, ale czy dobra polityka jest dziś krzyżować, że źle stać się musiało, i t. d., na to niech odpowie sam enie gazetarzy, pędzących za złapaniem prenumeratora.

Gazety rossyjskie roznamiętniają się na to zapatrują. Katków przysięga, że rabunki trzechdniowe w Warszawie i cała awantura wymysłem jest inteligencji warszawskiej, inne gazety ucziwiej patrzają. Inni też rossyjanie ucziwiej o tem mówią. W klubie strzeleckim tutaj, rossyjanin, był dygnitarz, baron Motwarie te rzekł słowa: "Vous etes des infames parsons vous etes toujours a commencement pol-trons et cocards, et apres cruels et barbares." Odezwał się sprawiedliwie, bo kiedy w pierwsze święto można było skończyć w dwie godziny, nie zrobiono nic, teraz dopiero biorą się dosyć srogo. Co nadaje komieczność temu dramatowi, to że sądy za złe mają polityce, iż gdzie indziej wyrostkom udzieliła napomnienie różga i

podobno chcą ją o to przed siebie pozywać. G. oberpolimejster rozlepił kazał plakaty bardzo surowe. Kto się gromadzi będzie na ulicach, a nie ustąpi po trzechkrotnem zabębieniu, ulegnie wszelkim następstwom. Srodek ten dotknie z pewnością wielu niewinnych i gapiów, ale jest koniecznym na czasie.

We wszystkim była organizacya nihilistow i do tego rossyjskich. Jeśli są i polscy, to dali się obłąkać tamty, którzy tu pracują nad tem już od lat sześciu. Nie są to już przypuszczenia, ale pewniki sprawdzone. Złapano jednego z głównych naczelników nihilizmu, dymisjonowanego oficera Kudriawcewa, przy którym znalezione spis wszystkich sklepów do zrabowania, listy o-ób, fotografie i inne bardzo kompromitujące papiery. Jak dalece ci panowie zręcznie działali, pokazuje się z tego, że nikt ani się domyślał czegoś o badź przed pierwszym świętem, a tymczasem wszystko było doskonale przygotowane, na set ludzi zaopatrzeni w drągi żelazne do łamania drzwi i okienne, nadzwyczaj zręczni i silni, a jak publiczność, która patrzyła na to, mówi: "nie tutejsi, w kożu szkach..."

Co do sirat handlowych, nie są tak wielkie, jak za granicą trąbią niemiecy, są jednak znaczne. Miasto nie upadnie, ale przy takich rabunkach i niepewności może na długi czas ciężko ucierpieć.

[Gazeta Krakowska.]

Lwów, 12 Stycznia.

Zapowiedzieliśmy wczoraj, że ogłosimy pewne fakta, rzucające światło na agitacye ruffosyjskie w Galicyi. O ile wnioskować można z doniesień, jakie nas docho-dzą z prowincji, stronnictwo działające na korzyść Rossyi w naszym kraju, zwróciło całą swą czynność ku pobudzeniu włościan w powiatach granicznych do przechodzenia na prawosławie, a deklaracya gminy Hnilczek nie będzie prawdopodobnie faktem osobnoionym. Wskazują na to kroki przedwstępne, w tym celu przedsię-wzięte, którym władza polityczna żadnej nie stawia tary, lecz przypatruje się z podziwienia godną tolerancją. Jeżeli już nie awaga na Polaków, to w każdym razie względy ogólnopolskie powinny być dla rządu krajowego być bodźcem do interwencji przeciw knowianim agitatorów rossyjskich, którzy rozwieliźnili się na prowincji do tego stopnia, że w niektórych okolicach działają otwarcie, i wypowiadają głośno swe dążności.

Pytamy się, dla czego władze polityczne przypatrują się obojętnie stawianiu krzyżów prawosławnych w Tarnopol-skim i Złoczowskiem, kiedy dawniej w dwóch takich wypadkach starstwa uznaty za stosowne zakazać podobną manifestacyę? Czy namiestnictwu nie jest wiadomy fakt, że na cerkwi w Załóżcach postawiono niedawno krzyż trójramienny z dwoma prostem, a jedną krzywą poprzeczką, a próz tego nad wielkim ołtarzem umieszczono w oknie taki sam krzyż niebieski w złotem polu? Czy nie wiadomo rządowi krajowemu, że włościanie z powiatu założecckiego uczeszczają z polecenia agitatorów na odpusty i nabożeństwa do schyzmatycznych cerkwi w Poczajo-wie? Dla czego agitacya ta, odbywająca się z bezczelną otwartością w okolicach Załoziec, nie spowodowała władzę polityczną do zwrócenia na nie uwagi bacniejszej? Byłby się rząd przekonał, że księża nadużywają swej władzy duchownej do bam-lumceni ludu z ambyony, że np. na parę niedziel przed świętami Bożego Narodzenia ostrzegali gr. kat. wikary z Załoziec ks. Sadowski, swoich parafian, aby się nie wazyli przyjmować od organizatorów z kościoła łacińskiego oplatków, lecz używali tylko "proskury z kielicho tista," przy-czem wyraził się o obrządku łacińskim w sposób obrażający uczucia religijne ról-ków, zresztą ustawą karną wzbroniły. Zapytujemy dalej, czy namiestnictwu nie wiadomo, że wysłannicy rossyjscy rozpo-wszecznią pomiędzy ludem w tysiącach egzemplarzy broszury, wychwalając rytuał prawosławny, cara, jako głowę cerkwi prawosławnej i rządu rossyjskiego?

Zdaje nam się, że jeżeli organa prasy są w możności dowiedzenia się o podobny ch wypadkach, to tem łatwiej wiedzieć o tem rządowi, który ma do dyspozycji cały aparat urzędniczy, a jeżeli wszystko to jest namiestnictwu wiadomem, to nie możemy pojąć, dla czego nie wystąpi energicznie przeciw knowianom, zagrażającym nie tylko unii, ale i państwu.

Być jednak może, że cała ta agitacya nie przedstawia się rządowi krajowemu w barwach tak ciemnych, i czeka on, aż dopóki go fakta liczniejsze nie pouczą o fa-

talności położenia. Nam jednak wydaje się, że przy sprężystym działaniu i bac-niejszem śledzeniu agitacji, nigdyby nie było przyszło do takiego wypadku, jakim jest oświadczenie gminy Hnilczek, że przechodzi na prawosławie.

Ruch moskalofilów, dążący do zapewnienia Rossyi gruntu w Galicyi, objawia się tak silnie, że dziś tylko energicznymi środkami i połączoną działalnością rządu i polaków może być ubezwładnionym. W tym celu potrzeba jednak silnego rządu krajowego, który by nie oglądając się na żadne względy dla państwa sąsiedniego, stłumi silną dłońią zapędy wrogów kraju i monarchii.

Nie naszą jest rzeczą, podawać ku temu środki, ale uważamy sobie za obowiązek, zwrócić na groźną niebezpieczeństwo u-wagę rządu i reprezentacji krajowej. Obowiązkiem zaś obywatelstwa patryotyczne-go, jest podawanie do wiadomości publi-cznej, za pośrednictwem dzienników wszelkich, choćby najdrobniejszych faktów, rzucających światło na agitacye rossyjskie w naszym kraju.

Arkieta szkolna obraduje nad ustawą o stosunkach prawnych stanu nauczyciel-skiego; uchwalono, że nadal tylko wyjąt-kowo rada szkolna pozwolić może nie-żadkom kompetować o posady nauczycielek; czterdziestoletnią służbę nauczycieli przy-jęto.

Hnilczanie cofnęli podanie o przejście na prawosławie.

Arcybiskupem ormiańskim obrany Izak Izakowicz, kanonik honorowy, proboszcz stanisławowski, najwięcej głosów po nim otrzymał: kanonik Aksentowicz ze Lwo-wa i kanonik Milatowicz z Czerniowiec.

[Gaz. Krak.]

Z Wiednia donoszą do "Czasu," że w kołach polskich wiedeńskich powzięto myśl urządzenia koncertu na wielką ska-lę na dochód oiar wypadków warszaw-skich. Koncert ów ma się odbyć w koń-cu Stycznia, a mają w nim wziąć udział wybitniejsi artyści wielkiej opery, Burg-teatru, mianowicie pp. Sonental i Lewiński, konserwatorium, oraz kilku bawia-cych w Wiedniu artystów, jak pani Essi-pow i p. Smiętański. Pani Sara Bernard z wielką uprzejmością obiecała wziąć udział. Pani Modrzejewska została także zaproszoną, a publiczność wiedeńska cieszy się nadzieją bliższego poznania wielkiej polskiej artystki. W kołach dziennikar-skich myśl ta znalazła jednogłośnie po-parcie.

Na macierz polską pewien obywatel, nie chcący być wymienionym, złożył na ręce Mikołaja Zyblikiewicza 23,500 rs.

Główne punkta wypracowanego przez lwowskie koło literackie statutu Macierzy polskiej są następujące:

1. Fundusz Macierzy polskiej ma być wieczysty i nigdy nienaruszalny.
2. Odsetki tego funduszu obracane będą na wydawnictwo dzieł dla ludności wiejskiej i miejskiej.
3. Wprowadzenie w życie tej instytucji i dalsze jej kierownictwo pozostawia się Kraszewskiemu.
4. W radzie zawiadowczej Macierzy polskiej, pod prezydencją Kraszewskiego, zasiadać będą: członek sejmu galicyjskiego; członek Koła polskiego w sejmie pruskim; jeden obywatel z zaboru moskiewskiego i kapłan katolicki.
5. Wydział krajowy będzie stał na straży funduszu Macierzy polskiej, której się dżiba będzie we Lwowie.

Suma złożona wczoraj przez wspaniało-myślnego dawcę, łącznie z uzbieranemi przez Kraszewskiego składkami wynosi 27,000 rabli, czyli przeszło 33,000 złr. w. a.

Ze Lwowa, jak donosi "Gazeta Narodowa," ma się udać komisyja z namiestnictwa do Krakowa w celu zbędzenia teatru. Od komisyji tej zależy decyzya czy teatr krakowski zostanie otwarty.

Cypryan Godebski pracuje obecnie nad pomnikiem Vieuxtemps'a, który zamówiło u niego m. i. o. Viviers, miejsce urodzenia sławnego skrzypka. "Republique Française" donosząc o tem nazywa Godebskiego francuskim rzeźbiarzem. A więc już i Francuzi za przykładem niemców anektują nam znakomitych ludzi!

Deputacya duchowieństwa austriacko-śląskiego była w tych dniach u cesarza w Wiedniu, wynurzając mu życzenia w sprawie dżeczy a mianowicie, ażeby duchowieństwo austriacko-śląskie miało głos w kapitule wrocławskiej i ażeby jenerałny wikaryusz cieszyński miał zawsze godność biskupa sufragana.

Rossya.

MOSKWA, 30 Stycznia.

Jenerał-gubernator Dołgoruki odjechał

do Petersburga z projektem powzięcia nadzwyczajnych środków ostrożności, dla zabezpieczenia carskiego dworu w czasie koronacyi cara w Moskwie. Plan księcia Dołgoruki proponuje podróż gościem zamiast koleją żelazną i odgrodenie pochodu w ulicach miasta przez rowy, barriere i wojsko.

Jedna kobieta, którą miano processować wspólnie z nihilistami, postradała zmysły.

Komisyja urzędująca w sprawie ułaskawienia, rozebrała 650 wypadków politycznych skazańców, w 328 ułaskawiła przestępców, inszym zmniejszyła karę.

Małżonka wielkiego księcia Włodzimierza powiła córkę.

PETERSBURG, 1go Lutego.

"Narodnaja Wola" zaprzecza, żeby Sankowski lub Melnikow mieli należeć do stronnictwa nihilistow. Ozimina w gubernii Charkowskiej, Połtawskiej i Kijowskiej została zniszczona.

Z Wiednia donoszą, według pisma barona Grunzburg, że car nie przyjął ograniczenia praw izraelitow w Rossyi, przedłożonego mu przez komisyję wydziałową dla zbadania kwestyi żydowskiej, i zarządził, żeby żydzi byli reprezentowani na posiedzeniach komisyji.

Rząd rossyjski zamierza w obec niepewności i sytuacji rossyjskich posiadłości w Spokojnem morzu i wojowniczego usposobienia w Chinach, anektować Korea. Rząd Japonji przychylił się do aneksyi, a Rossya liczy na neutralność Stanow Zjednoczonych, z powodu chińczykom przeciwnego w Kalifornii usposobienia.

Anglia.

LONDYN, 1 Lutego.

Zebrań zwolane przez lorda mayora na żądanie wpływowych osobistości, dla zaprotestowania w obec prześladowania żydów w Rossyi miało dzisiaj miejsce w Mansion House. Sala przepelniona, lord mayor zajął krzesło prezydującego. Między zebranymi były osobistości wysokiego społecznego stanowiska, a między tymi arej biskup z Canterbury, kardynał Manning, earl of Shaftesbury, sir Alex. T. Golt, familia Rothszyldów i wpływowi izraelici. Rezolucyja, za którą przemawiali kardynał Manning i earl of Shaftesbury, brzmi:

"Dalecy od roszczenia sobie pretensyi do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rossyi, życząc sobie utrzymania przyjacielskiego stosunku z Rossyją, nie mniej pozostawamy się do obowiązków wypowiedzenia zdania naszego, że prawodawstwo Rossyi w obec żydow usposabia Rossyję do ponizania się w oczach chrześcijaństwa."

Lord mayor był proszonym doreczyć powyższą rezolucję Gladstonowi, w nadziei, że rząd przy sposobnej chwili wywrze wpływ przyjacielski na korzyść prześladowanych żydów. Utworzono fundusz zapomogi; subskrypcyja do tego czasu wynoszą 15,000 funt. szterl.

Polityka Polski.

CHICAGO, 1 Lutego.

Artykuł w numerze 10tym z napisem: "Teraz albo nigdy," powoduje mnie skreślić parę uwag, które autor tego artykułu wybaczyć mi raczy.

W przypadku gwałtownego rozbitcia cesarstwa austriackiego, czy też i w razie dobrowolnej zamiany prowincyi niemieckich na słowiańskie, w każdym razie Czechy i Morawia byłyby wcielone do Niemiec. Droga do Wiednia prowadzi przez to przez Czechy i Morawia. Co do Pruss, to nigdy nie zamienią Ks. Poznańskiego na insze prowincye, rzut oka na kartę geograficzną wystarczy, by uznać, że Ks. Poznańskie strategicznie jest im potrzebne. Owszem, już od dawna Prusacy wdychają do granic naturalnych, to jest do Wisły i Warszawy. Przed samą wojną ruskoturecką, już Bismarck układał się o ten kawałek Polski z moskalem, chciał mu dać w zamian, co sam chce na Bałkanie, ale handel popsuły nieprzewidziane przeszkody (Anglia). Nie h mi czytelnicy pozwolą, że ja swoje nadzieje wskażę, w powód których Polska by powstać mogła. Jedna z tych nadziei jest następująca: Jeżeli, co jest bardzo podobne, Prusy, bądź przez rewolucyę, bądź kogokolwiek rozbite będą, a Niemcy utworzą pod "inszym," nie Hohenzollerów rządem, "liberalne państwo niemieckie," natenczas we własnym interesie, chętnie z potrzeby dopomoga polakom wybić się na niepodległość. Pod rządem Hohenzollerów nie można się niczego spodziewać dla Polski. Ich tradycyja jest grabież ziemi słowiańskich.

W Rzym żadnych nie pokładam nadziei. Wiek cudów minął już niepowrotnie. Pa-pież zaś ma z sobą samym dosyć do czy-

nienia, chcąc odrestaurować swoje stosunki z Bismarckiem, Hohenzollernami, Romanowami, Hiszpanami, Włochami, i t. d., nie ma czasu do stracenia nad taką bagatelką jak Polska, a przecież przy pomocy moskiewskiej nie uciekną mu katolicy z Polski. Narodowość Polska to nie jego interes. Stosunki papieża do prawie wszystkich narodów tak się postarzały, że bez końca potrzebują reperacji. A gdyby nawet i chciał, pragnął coś zrobić dla narodowości polskiej, gdzie jest moc do przeprowadzenia? Wątpię, żeby kiedykolwiek miał ją posiadać. Nie masz więc czego żądać się spodziewać. Polska przez konspirację rozszarpana została, i przez konspirację powstać musi. W tym to kierunku agitować nam potrzeba.

WEADYSEAW MOLINSKI.

Materiały do historii rewolucji w Moskwie.

Zebrał W. P.

(Przedruk z GAZETY NARODOWEJ.)

[d. c.]

Z wstąpieniem na tron Mikołaja powano się... Wybuch nie był dość silny... praca organizacyjna nie wydała pożądanego skutku. Car zgniół podnoszącą się głowę rewolucji. Setki spiskowców wrzucano do więzienia... Przed wyrokiem uwięzionym niewolno się było z nikim widywać, wyostały się z kazamatów kartki, listy i wiersze pochwyconych.

Sledztwa właściwie nie było, gdyż sędziowie wyrok swój wyrzekli "nie zapytując o nie (nie dobrości) ani widząc kogokolwiek z oskarżonych.

Skazano: 5 na ówiartowanie, 31 na ucięcie głowy, 79 do robót katorżnych i wysłanie na Sybir, 9 w żołdacy. Wyrok ten wszakże car złagodził, do kategorii i na wysłanie wyprawiono przeszło sto osób (61 członków Związku Północnego, 37 członków Związku Południowego i 23 Związku Słownia) i pięciu tylko skazano na śmierć.

Dnia 13 czerwca 1826 w Petropawłowskiej twierdzy wczesnym rankiem powieszono: Pestla, Rylejewa, S. Murawiewa—Apostola Bostuzewa—Rumina i Kachowskiego. Z sznara szubienicznego urwał się Rylejew, Kachowski i Murawiew. Rylejew zawołał: "Czyż mało wam śmierci naszej czyż jeszcze trzeba tyraństwa?" Murawiew spadając złamał nogę. Pestel, klnąc straszliwie, wyrzekł: "O, biedna Rosjo! wieszcie nawet u nas nie umieją!" Zatrzymano się z wykonaniem wyroku i dano znać carowi. Miał odrzec: "Niech mają dowód, że wieszcie potrafią!"

Kiedy naród moskiewski patrzył w milczeniu jak "mordowano jego proroków," kiedy katorżnicy wywołali na Sybirze nowy spiszek znów wykrzyty i zgnieciony w zarodzie (w roku 1827—1828) znaleźli się w Moskwie ludzie, dla których nie było obojętnym takie zakończenie „prologu przyszłej Moskwy,” wedle wyrażenia Hercena...

Dwóch młodzieńców, dzieci prawie jeszcze, pod szubienicami grudniowych spisków ów zaprzysięga dalej prowadzić pracę "Sojusza Błagodeństwa".... Byli to wstępujący do Moskiewskiego uniwersytetu, nierozdzielni w życiu i rewolucyjnej działalności — Hercen i Ogarew.

Od Marzeń dziecięcych o szczęściu ludzi, o sprawiedliwości, przeszli oni od razu do rozszytywania się w encyklopedystach francuskich XVIII. wieku, rozlubowali się w obrazach wielkiej rewolucji.

W około Katora i Polluksa rewolucji moskiewskiej, w pierwszych zaraz chwilach ich wstąpienia do uniwersytetu, zgromadziło się kółko lepszej młodzieży owych czasów.

Cokolwiek wcześniej utworzyło się już było w Moskwie poważniejsze kółko, bynajmniej nie spiskowe, ale tem niemniej dla Rządu niebezpieczne; kółko to wydało najwybitniejszy z postępów pisarzy moskiewskich czwartego i piątego dziesiątka at, jak Bieliński, Granowski i im podobni. Kółko pierwsze nazywało się kółkiem Hercena, drugie kółko Stankiewicza, tam początkowo więcej entuzjazm młodzieńczy przeważał, tu znowu głównie filozoficznie roztrzygano kwestje, duch wszakże w obu kółkach panujący był jeden prawie, historia ich ściśle ze sobą powiązana...

Klasycznie pod względem literackim i bardzo obszerne, aczkolwiek nie dosyć dokładnie (może ze względów cenzuralnych) dzieje tych kółek i głównych ich członków opracował w Wiestniku Jewropy znany historyk literatury moskiewskiej P. W. Annenków, braki tego opracowania uzupełniają własne Hercena wspomnienia p. t. ("Było je i dumi") (przeszłość i dumania). Ciekawych poznać te dzieje i zwłaszcza

członków kółka Stankiewicza, oraz ich wpływ przeważny na cały rozwój literatury moskiewskiej odsyłam do powołanej pracy Annenkowa, ja zaś miarkując zakres mej pracy, podnieść mogę tylko główne tych dziejów momenta i to te tylko, które bezpośrednio łączą się z historią rewolucyjnych walk w caracie.

Nie uszły uwagi policji zebrania młodych republikanów, szczerze społeczących zasadom ówczesnych teorii socjalistycznych. W r. 1834 zaraz po ukończeniu uniwersytetu naprzód Ogarew, a potem Hercen zostają uwięzieni.

Ogarew w kazamatach policyjnych marzył o swoich ideałach i przemycania do brukanych kartkach na wolny świat marzenia te ubrane w rymy. Treść ich, prosta i rzetelna, całkowicie zawarła się w następującym dwuwierszu jego ówczesnej poezji więziennej;

"I do mnie chłop wyciągnie rękę
W tem wszystko czego mi potrzeba."

Później, w długim perjoście jego emigracyjnego tałactwa, też same miał potrzeby, tego tylko żądał, o tem tylko marzył, kiedy pisał do Hercena:

Ciągle mnie śni się śnieg i równina,
Znaną twarz chłopca wciąż widzę,
Twarz zarosięta, siła obryzma...
I mówi on do mnie, zdejmując okowy,
Moje niezmiennie, wieczne moje słowo
Swoboda! Swoboda!

Bardziej głęboki i przenikliwy umysł Hercena zbierał materiał dla dyskredytowania nadużyć administracji i barbarzyństwa Mikołajowskich rządów, wyśmiercie potem zużytkowany w opowiadaniu "Turma i Zsyłka" p. t. (więzienie i wygnanie).

Najpóźniej w początkach 1855 skazano Hercena na wygnanie do Wiatki, a Ogarewa do Penzeńskiej gubernii...

Kółko Stankiewicza dalej zapuszczało się w metafizyczne zagłębienia Hegla i innych koryfeuszów absolutnej filozofii niemieckiej... Wśród filozofującej tej grupy zjawia się młody Bakunin... Umysł jego znakomicie się nadaje do sylogistycznych oderwanych rozumowań i zaczyna zjeżdżać poszanowanie innych rozmiłowanych w germańskiej abstrakcyjności.... Wpływa on ogromnie na Bielińskiego i o-mal, że nie staje się głównym winowajcą albo przynajmniej jednym z półwinowajców zwichnięcia potężnego umysłu przyszłego "Lessinga Moskwy." [d. c. n.]

NOTATKI LITERACKIE.

Zeszyt pierwszy dzieła zbiorowego, wydawanego nakładem Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswyłu, pod t. tułem: "Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego" wyszedł właśnie z druku i rozsyłka tego zeszytu prenumeratorem już się rozpoczyna.

Zawarte są w nim następujące prace: Słowo wstępne od zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswyłu.

Wstęp do odczytów z powodu 50 letniej rocznicy mianych we Lwowie, przez Leszka Borkowskiego.

"Noc 29 Listopada," przez Eustachego Smałowskiego.

O Polkach, które się szczególnie zażyły ojeździe w roku 1831, przez Felję z Wasilewskich Boberska.

Weterani powstania Listopadowego. Obrazy, szkice, i rysy biograficzne, zebrane przez Agatona Gillera, redaktora "Wieńca."

Ostatnia ta praca zajmie kilka zeszytów "Wieńca."

Prenumerata jest otwartą aż do wyjścia ostatniego zeszytu. Ponieważ odbija się tylko 500 egzemplarzy i dzieło w handlu księgarskim znajdować się nie będzie, te więc osoby, które się dotąd nie zapisały na listę prenumeratorem a życzą sobie posiadać "Wieniec," niechaj popiepszą z przesyłką prenumeraty. Za 6 zeszytów wynosi 7 franków (\$1. 80 ct.) bez przesyłki pocztowej.

Pieniądze nadsyłać można pod jednym z następujących adresów: A. Gillera Ra-

pperswył (Suisse), lub Władysław Plater Villa Broelberg, Bendikon (Canton Zurich Suisse). W Paryżu przyjmuje prenumeratę na Wieniec pan Alfred Barwiński 63, rue Monsieur le prince i Redakcja Kurjera Paryżskiego, 9 place du College de France.

Jeżeli kosztą wydania pierwszego tomu zostaną pokryte, zarząd Nar. Muzeum przystąpi do wydania dalszych tomów Wieńca i w nich zamieści życiorysy tych uczestników powstania, które dla braku miejsca w pierwszym nie mogły być wydrukowane. Od publicznego więc poparcia zależy ażeby to dzieło zamieniło się na księgi całego pokolenia 1831 roku. Zarząd liczy na nie i spodziewa się, że w nadziei nie zostanie zawiedzionym.

"Poets and Poetry of Poland" pana Soboleskiego wzbudza w rodakach coraz więcej zajęcia, a w celu zakupienia tego dzieła w duchu listu pana A. S... z daty Louisville, Ky., 21 Stycznia, umieszczonego w Nrze 11ym Zgody, wpłynęły dalsze składki:

Od p. Jul. Andrzejkowieza, \$2.
Od p. Majora Raszewskiego, \$1.

Ostatnie Wiadomości.

W Jersey City spalił się 5go, b. m. cały czworobok zabudowania, magazyn firmy W. G. Pennypacker, dom z salonem Mullera, handel drzewa Vanderbeck & Son's, T. Hickey'go wyszynk likierów, fabryka pieców Simona i oficyna firmy Dodge & Meig; szkoda wynosi \$125,000.

—W skutek eksplozji gazów zasypał się szacht Midlothian w kopalniach w Chesterfield, Va. Jedną ścianą runęła i żaden z 32 zatrudnionych tam w czasie tego nieszczęścia robotników z życiem nie uszedł, po nich pozostało bez opieki 109 sierot i 27 wdów.

—Dnia 4go prawie w całych Stanach Zjednoczonych panowała ogromna zamięć śnieżna, ulicy miast były na stopę wysokości śniegiem zaspane, pociągi kolei żelaznych wstrzymane, a okręta chroniły się do portów przed burzą.

Lista abonentów którzy zapłacili w Red. zagazetę w ubiegłym tygodniu.

- NEW YORK: Marcin Kozłowski, \$2; Jerzy Pawłokanis, \$2; Jakób Makowski, \$1; Dezyd. Janowski, \$2; Jan Wieczorek, \$2; Jakób Maćkowski, \$2; Antoni Smitt, \$2.
- BROOKLYN: Marcin Maliński, \$1; Aug. Lewandowski, \$1; Wład. Metelski, \$2.
- NEW JERSEY: Wilda, \$1; Jan Markowski, \$1.
- ILLINOIS: Jan Wojtawicz, \$2; Ludwik Moldrowski, \$1; Ant. Wojtawicz, \$2; Stan. Stomiński, \$1; M. K. Chicago, \$1; A. Malinowski, \$1.
- TEXAS: Michał Braclawski, \$2.
- EUROPA: Frank Ilgun, \$3.

UWAGA: Upraszamy tych z panów odbiorców ZGODY, którzy jej sobie nie życzą, żeby nam raczyli zwrócić niniejszy numer, a załogłość wyrównać, jeżeli się do tego poczują. Wszystkich organów Zw. życzliwych, prosimy o silne poparcie nas w kole swoich przyjaciół i znajomych, i o zasilanie nas wiadomościami miejscowymi.

Ogłoszenia Związkowe.

Towarzystwo Polaków w Kalifornii, na rocznem Walnem zebraniu dnia 8go Stycznia 1882 r., obratło na rok 1882 jednogłośnie następujących urzędników:

Prezes, Dr. Władysław Pawliki, 700 Sutter str., San Francisco.

1-zy zastępca prezesa, Antoni Hirscheider, 1029 Clay str., San Francisco.

2gi zastępca prezesa i bibliotekarz, Antoni Czarnecki, 609 Pine str., San Francisco.

Skarbnik, Gustaw Heilman, 1235, Market str., San Francisco.

Sekretarz, Aleksander Elgass, 1235 Market str., San Francisco.

R. K. Piotrowski mianowany na 1go

Sprawozdanie z wydawnictwa ZGODY

od zamknięcia Sejmu związkowego we Wrześniu r. 1881 do 30 Listopada r. 1881

Przychód.	Rozchód.
Na ręce Komiteta wydawnictwa w Nowym Yorku.....	\$401 75
Na ręce Rządu Central.....	425 50
	\$827 25
Koszta urządzenia drukarni i rozpoczęcia wydawnictwa.....	\$378 99
Za saldo gotówką w rękach Rz. Central.....	425 50
W Dyrekcyi finans. wydawnictwa	22 76
	\$827 25

M. KUCERA: Prez.
M. OSUCH, Sekr.
S. KOCIEMSKI, Kasjer.

Pieczęć Rządu Centralnego

OGŁOSZENIA.

zastępcę prezesa i F. T. Lessen mianowany na 2go zastępcę prezesa, odstąpił od kandydatury na te urzędy, pierwszy dla słabości oczów, drugi aby młodszym członkiem otworzyć sposobność zajmowania się interesami towarzystwa na korzyść tegoż.

Posiedzenia towarzystwa odbywają się pod Nrem 1235 Market street: dokąd wszelkie korespondencje adresować należy.

Z upoważnienia Towarzystwa Polaków w Kalifornii,

ALEKSANDER ELGASS,
Sekretarz.

POSIEDZENIE Zjednoczenia Polaków odbędzie się jak zwykle w drugi Czwartek miesiąca, dnia 9go Lutego, pod No. 16 Rivington str. Początek o godzinie 7 wieczor.

NA SPRZEDAŻ: beersalon i nowy pooltable w Jersey City, zgłosić się pod No. 454 Grove str.

1-ty Roczny BAL Młodzieży Polskiej w Brooklynie

odbędzie się w Poniedziałek, 20 Lutego, 1882 r. o godzinie Smej w czór w CLUB HOUSE, No. 198-202 Court str. O liczny udział uprasza

Komitet

UROCZYSTE OTWARCIE HANDLU

J. PATRZYKOWSKIEGO, 433 E. 6th str, New York, N. Y. odbędzie się 4go, 5go i 6go Lutego, 1882. Znakoymy dobór trunków i smaczny lunch.

Wieczór zabawa z tańcem. O liczny udział uprasza sz. ziomków.

HOTEL

Wincentego Jabłońskiego, 183 Chrystie Str. New York, poleca Sz: polskiej publiczności, Skład wszelkiego rodzaju trunków. Dwa Billiardy.

Najtańsze karty okrętowe na wszystkich

Liniach Parowców z różnych portów wyrabia Wm. BUDZYŃSKI,

9 Carlisle Str N. Y. Zgłaszając się po karcie, można całą podróż opłacić z każdego miejsca w Europie i Ameryce. Należy podać ilość osób, wiek, nazwiska, miejsce zamieszkania, i dokąd się udają. Przybywający do Nowego Yorku zostają z Castle Garden odebrani i krewnym dostawiony.

Mienia pieniądze, i wysłała najtańszą drogą

W Polskim domu Rodacy znajdą za mierną cenę przyzwołą polską kuchnię.

Zgłosić się do p. Budzyńskiej

1-sza ulica Nr. 101. New York drugie piętro.

Salon Polski

Teod. KRZYWOSZYŃSKIEGO. 197 Forsyth Str,

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności Skład wszelkiego rodzaju trunków i billiard

Piekarnia Polska.

Poznański chleb, wszelkie ciasta, bułki, pierniki, codzień świeże polskie pączki.

Zamówienia przyjmują na wesela i zabawy, ADAM MAJEWSKI

187 Eldridge st.

A. STOLZENBERGER, Karawaniarz i sprzedawca Trumien.

78 Stanton Street.



Zawiadania szanownych rodaków, że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany. U mnie taniej można dostać Karety pogrzebowych niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności która zna mnie już oddawna, a którym ja we wszystkim chcę jak najsumienniejszą i najtaniej usłużyć.

OGŁOSZENIA.

JACOB HOFFMAN,

Oriental Brewery.

204-212 E 55 Str. NEW YORK,

Teodor Kornobis

Skład cygar tytoniów i przyrządów do palenia.

No. 99 N. 4. Str. poleca się Sz: Polskiej Publiczności. BROOKLYN E. D.

Harmony Rooms

139-145 Essex Str. N. Y. Miejsce, w którym odbywają się BALE POLSKICH TOWARZYSTW

poleca się na usługi polskiej publiczności Supp & Lang, właściciele.

Kawiarnia Międzynarodowa.

6 First Avenue New York. Ig. KAUDERS, Prop.

Congress Hall,

16 Rivington Str. N. Y. Główna kwatery polskich Towarzystw w Nowym Yorku,

RESTAURACJA, WINIARNIA I PIWIARNIA. Karol Pfeiffer Właściciel.

T. Gabryelewicz

FABRYKA KASZY tatarskiej, jeźmiennej i innych w europejski sposób fabrykowanych.

Kasza, JAGLY, GRZYBY

także PASZA dobra dla koni, krów, nierogacizny itd.

226 Division Street NEW YORK.

ANDRZEJKOWICZ & DUNK.

Skład hurtowny materiałów farbiarskich kwasów i chemicznych wyrobów do farbowania.

AJENTURA.

Stowarzyszenia produkcji chemicznych w St. Denis, farb anilinowych, orselii, kuberu.

Nr. 58 i 60 N. FRONT STREET, PHILADELPHIA Pa.

A. BENTZIG,

304 4ta ULICA. BROOKLYN E. D.

Poleca swoją dobrze zaopatrzoną Grosernię zapas kielbas polskich jako też uwiadamia, że otrzymał z Polski przesyłkę doskonałych grzyb i maku. Wszystkie towary w wyborowych gatunkach i po jak najumiarkowanych cenach.

STRZELECKA HALLA

J. PATRZYKOWSKIEGO, Nr. 433 6ta Ulica,

Kwaterna Tow. śpiewu pol: Moniuszki. Kompanii strzelców Imienia „Jenerał Pułaski."

BILLIARD.

J. LYCZYWEK Krawiec mezki,

No. 16, 6th Ave., róg 3. ulicy NEW YORK.

WŁADYSŁAW STUDNICKI, MALARZ I POZŁOTNIK

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty malarskie, obrazy olejne, odświeżanie starych, herby narodowe, i kościelne malowidła za umiarkowaną cenę.

401, 5th str, cor. 1st Ave., NEW YORK.